TYGODNIK

WILEŃSKI

Ner 10.

Dnia 23. Stycznia 1816 roku. v. s.

OSWIECENIE I NAUKI W POLSZCZE.

(*Dalszy ciąg:*)

Jakie być mogły zmiany języka Narodowego.

17. Przy tych jednakże śladach utrzymania czystości języka własnégo żałować trzeba, iż mało, a prawie nic z tych czasów nie pozostało pomników Polskiego języka. Albowiem, pominąć potrzeba co o starożytnym i prawdziwie starożytnym zabytku, o pieśni Boga rodzica w podaniu zostało, iż ta pochodzi od świętego Wojciecha Czecha jéj Twórcy, bo powtarzana często od całégo narodu, odstrychnęła się bezwątpiénia od piérwszégo toku swégo; pominąć jeszcze potrzeba rzucané myśli jakoby wiele pieśni w tak zwanych kantyczkach, kolendach, odwieczné początki miały, bo i te, podobnégoż losu doświadczyły; to tylko w okolicznościach języka Polskiégo uważać mo-

żną: że jak wszystkié Sławiańskie północno zachodnie djalekty, tak i on, więcéj był narażony na odmiany, na odstrychanié się od macierzystości Sławiańskiej, a to przez mięszaninę zdobytych i wcielanych ludów, pospolicié Niemieckich, ztąd, niedziw, jeśli oprócz zasad ogólnych języków Jafetyckich, które Sławiańskié z Niemieckiemi zbliżają, jeśli zrzódłosłowowé wyrazów związki, mocno Polski język, wpoczątkowym jego od Sławiańskich odłamaniu, opętały. Rostropność przewodników nauk, pilną bacznością i pilnym zalécaniem, chroniła czystość języka od téj cudzoziemczéj skazy i zepsucia Niemczyzną, ale nie widać, aby zwracała uwagę na wpływ języka Czeskiégo na Polski. Być może, iż w rozrodzéniu się Sławiańskich ludów, język Łachitów był blizki z Czeskim językiem, ale przedział kilko wieczny, w wymáwianiu, toku i różnych odmianach, pewno już ponaznaczáł znaczné między niémi różnice. Tymczasem, z wprowadzeniem chrześcjaństwa, duchowieństwo Czeskim językiem do ludu przemáwiało, w bogobojnych domach, gdzie ksiąg religijnych używano, te dlá zrozumiénia łacniéjszégo, nie łacińskié, lub niemieckie? ale Czeskié były najprzyjemniéjszé. Jak dotąd po różnych miejscach starożytnéj Chrábacji, Czeskie księgi są w używaniu, tak w Polszcze, długi czas, święté i do mo-

dłów potrzebné Czeskié były. Język Czeski nareszcie, nie kiedy był w modzie: bo był czas, gdzie Czesi w potędze wielką nad Polską przewagę mieli, jakiś czas nad Polską panowali, a gdy nie prędko Włoszczyzna do gustu przypadła, jako od krajowégo języka oddaleńsza, Czeski język, na dworze był modny aż do Górnickiego czasów. W takim rzeczy stosunku, gdy przyszło księgi Czeskié na Polski przekładać, nic dziwnégo, jeżeli wyrażenia Czeskie w przekładzie się zaplątały, pozostawały. Cóżkolwiek bądź, lubo ochraniano w szkołach czystość języka ustnego, piśmiennégo, można powiedzieć że wcale niebyło, jedynie przez jakoweś opuszczénié się: uczeńsi na łaciníé od sąsiadów zgorszéni przestawali, a nikt się nie zdárzył, co by do pisania drogę ukázáł.

Najdawniejzse pomniki języka Narodowego.

18. Nie szło tu jak w innych językach, dopiéro kształcénia i wielkich odmian wymágających, o różne dodatki, odmiany, ale tylko o urządzénié pisowni języka. Była krajowcóm znáná Łacińska, znana Czeska, jak losem która więcej, gdy do nich u niejednégo i Niemiecka się przywiązała, płodziły niestateczność niezmiérną pisowni w najwyższym zamięszaniu, aż do połowy XV. wieku utrzymującą się. W takich trudnościach bogobojna Pani, królowa Jadwi-

ga (między r. 1384. a 1399.) zaszczépiająca swé cnoty w naród do siebie przywiązany, stała się tęgą sprężyną do dalszégo dźwigania oświécénia, już to przez polécané mężowi Jagielle podniesiénié Krakowskiégo uniwersytetu, już przez własné starania około ułatwiania sposobów ćwiczénia młodzieży w naukach: dla Litwy obmysliła w Pradze fundusze tym końcem, a polubiwszy język Polski, piérwsza jest podobno, co go do użytku piśmiennégo ośmieliła. Czytała zwykle pismo święte, żywoty ojców, nauki cztérech doktorów, kazania i o męczeństwach świętych, rozmyślania i modlitwy świętégo Bernarda i Ambrożégo, objawienia świętey Brygity i wiele innych z Łacińskiégo na Polski przełożonych. *Dług. X. p. 161. Mat. Miechov. IV. 41.* Mijając jeszcze te, byłé czy nie byłé liczné księgi, Jędrzéj z Jaszowicz miáł być przekładaczem biblji, którą w kilka dziesiąt lat (r. 1455.) w Korczynie Piotr z Radoszyc na zlécenie królowéj Zofji czwartéj Jagiełły żony, przepisowáł *Inscriptio Mspti Scr. Sacr. Corcin. ap. Turnov. et ap. Węgiersc. Hist. Eccl. Slavon. p. 23. (Simeoni Theoph. Turnov. Respons. na okulary p. 8. 9. zwierciadło nabożeństwa chrześciańskiégo w Polszc. p. 5. et ap. Liliethal. Decim. Boruss. T. III. p. 265.)* A wszystko to znikło dlá potomności. Jest tylko rękopism szacowny

i starożytny psalmów w języku Polskim z książnicy Puławskiéj do Poryckiéj przeniesiony, za psałtérz Jadwigi ogłoszony. Czysto pisany, pismem wieku najpóźniej koło środka XV. pisownią sobie szczegulną, ale oznaczoną, wiele Czeskiégo w sobie mającą; wyrażénia i zwróty Czeskié nie rzadkié, każą sądzić że jest dawniéjszy od psałterzów Wróbla z takiej nieczystości Polskich wyrażéń oczyszczanych. Zbliża go słowem, nie tylko do królowéj Zofji, ale i do Jadwigi czasów. Więc ten, prócz niektórych przysiąg i ułomków w metrykach i po starych rękopismach znajdujących się, zawsze będzie najznamienitszym i najdawniéjszym pomnikiem języka Polskiego. Atoli ze zbiegu okoliczności, przeczuwając jaki był wzrost tych psalmów, grubo się może mylać ten, któryby sądził, iż zawijającé się w nich Czeszczyzny, były podówczas języka własnością: powtórzmy jeszcze, że te, wynikają, raz, pozornie z pisowni jeżeliby je kto chciał czytać na sposób Januszowskich, Kochanowskich lub dzisiejszych; drugi raz, z istotnégo nieprzepolszczénia, i zaniedbanych miejsc, gdzie przekład Czeski, znośny był do wyrozumiénia. Przynajmniéj współczesné wspominané ułomki, nie z oryginałów Czeskich wynikłé, sámé przez się wzóry, jak i niedługo zjawione, dotąd pozostałé, dwa przekłady statutu Wiśli-

ckiégo, jeden w Porycku (z r. 1450.), inny w Metryce koronnéj złożony, dobitnie przekonywają że w owym wieku, nieszczęśliwy co do pisowni, co do wyrażéń (jeśli prowincjalizmy wyłączymy), cudzoziemczyzną się język Polski nie zarażáł. Nareszcie był w różnym sposobie używany, nie tylko do przekładu ksiąg religijnych, ksiąg prawnych, ale nawet i w innych przedmiotach: na żądanie i zastaraniem Stanisława Gaczkowa wojewody Trockiego w Krakowie (r. 1423.) z Rzymskich magistrów, czyli z Łacińskiego był na Polskie przełożony Zielnik czyli księga zawierająca, wszystkié wiadomości historji naturalnéj, i wszystkich prawie wydziałów medycyny, *Interpretatio Russica a. 1588. e Bibl. Bause, ap. Richter Gesch, der Medicin in Rusland T. I. p. 525. sq.* A gdy tak języka narodowégo różnie doświadczano, cóż jeszcze w owe czasy od powszechniéjszégo używania go w pisaniu wstrzymało?

(*Dalszy ciąg w następującym numerze*)

CHOR Z TRACHINIANEK, TRAGEDYI SOFOKLESA.

(*w. 94. — 141.*)

O któré gwiazdy błyszcząca
Dnia pociskiém doścignioná,
Wydaie noc z swego łona
I w cienisté łoże wtrąca,

Słońcé! Słońcé wzywam jasné,
Gdzie mieszka Alkmeny plemié
Obwieść świetnym ogniem wrzącé!
Czy go wód zakręty ciasné,
Czy kryią dwoiste ziemie?
Mów, wzrokiem silnie władnącé!

Słyszę bowiem jak strapiona,
Gdyby żałośna ptaszyna,
Narzekania zawsze wszczyna,
Walk godna Alcyda żona:
Jak też mnogié toczą rzeki
Płaczem niesyté powieki.
A na męża pomniąc drogę,
Na łożach bez niego smutnych,
Straszną w piersiach karmi trwogę
Wygląda losów okrótnych!

Bo jak mnogie niestrudzeni
Notus lub Boreas wały
Po szerokiéy mórz przestrzeni
Wzdyma, roztrąca o skały,
Tak prac tłumy i zawody
Dręczą wiek Herkula cały
Właśnie jak Kressyyskié wody.
Lecz zawsze go który z Bogów
Oddala od piekieł progów.

Stąd próżné, Dejaniro, twoié narzekanié:
A lubo twému sprzeczné, przyymiesz moié zdanié,
Nie trać pomyślnéy nadziei;
Wszak potężny Kronides bez cierpień goryczy
Żadnych śmiertelnym nie dał słodyczy.
A w losów dziwnéy kolei

Takié są uciech i trosków zwroty
Jak koła wieczné Booty.
Nie zawsze noc gwiazdy świetną
Nie zawsze mamy bogactwa, zyski;
Często żalów pasmo przetną
Mamiącégo szczęścia błyski.
Przez którego niestałość i nagłé odmiany
Tenże sam jest szczęśliwy, tenże żałowany.
Przeto bądź dobrych myśli względem męża drogi;
Któż widział kiedy aby Bóg nad Bogi
Ow Jowisz dobrotliwy
Tak o swé dzieci mało był troskliwy?

L. Sobolewski.

TOASTY

Na które odpowiada Echo.

Naylepszemu z Monarchów śpiewaycie Narody
Ody.
W całey powierzchni ziemi brzmi Jego pochwała
chwała.
Lud uwielbia twą dobroć i rządy poważne
ważne.
Wyższy od bohatyrów Tyś świata prawdziwem
dziwem.
Armaty twe zwycięzkie głosiły z łoskotem
otem.
Cześć, wielkość Imieniowi twemu i Osobie
obie.
Te są wierne życzenia od potomków Lecha
Echa.
Na świetne skronie Naród uwije sławiana
wiana.

Kochayże Lud twóy Panię on twoim odźwiernym
wiernym:
Twoia dzielność w naywiększych przygodach dostarczy
Tarczy.
Przenikłe twe dosięga skrytości głęboko
oko.
Na czele woysk walecznych twa dzielna postawa
stawa.
Gdyś podniosł silne ramię, zapęd naiezdnika
znika.
Stawisz u bram tryumfu mężnemi obroty
Roty.
Dziejopisy podadzą twoie należycie
życie.
O ileż do uwielbień wynaydą przyczyny
czyny.
Twe przyjemne poznały różnych państw stolice
Lice.
Hoynemi ubogacasz gdzieś zaniosł sztandary
Dary.
Znają cię Niemcy, Galle, Auzony, z Hiszpanem
Panem.
Mocarstwa Europy kraje Albijońskie
Jońskie.
Gdy zgnębione skuteczney doznały pomocy
mocy.
Wszystkie rzeczpospolite pospołu z Szwaycarem
Carem.
Kray Afryiski, Azyiski i gdzie Montenegry
Negry.
Wielbi ciebie Niderland, Sztokolm, Kopenhaga
Haga.
Tyś dobrocią w Kongressie uymował łagodził
godził.

Twa prawica podźwiga gdzie woyna kaleczy
leczy.
Bóstwo Opieki na twym swe oparło dłonie
Łonie.
Rozciągniesz swe granice aż w kray Machometa
meta,
I tam budować będziesz gdzie są Carogrody
Grody.
Gdzie błyszczą pyszne mury Persów, Ispahany
Hany.
Któż ty jesteś dla Ludu? łatwo można dociec
Ociec.
Hoduy swe pokolenia, I z twoich prawnuków
wnuków.
Zyi póki świat ten cały niezawrze powieki
wieki.

W. Strawiński

N o t a.

Ispahan miasto Stołeczne Persyi.
Albiońskie kraje nazwane od Geografow nadbrzeża te, gdzie mieszkaią ludzie biali, a Negry gdzie czarni.
Jońskie wyspy wiadomo że się poddawały i szukały protekcyi Flotylli Rossyiskiey.
Hany są to Rządcy Tatarów, tych kray obszerny w Azyi, Tartarya jedna należy do Rossyi druga independens, a trzecia do Chin.

O TEATRZE

(*Pismo do Redakcyi przysłane*).

Nie jestem Ipsylonikiem, ale po piérwszéy reprezentacyi sztuki pod tytułem: *Oblę-*

żénié Warszawy, przyszła mi pokusa mieysce jego zastąpić, i względem odpowiedzi ze strony Artystów dramatycznych, w Numerze 7. Tygodnika umiészczonéy, uczynić niestronne uwagi. Czytaiąc, pismo Ipsylonika, też same prawie, z małym tylko wyiątkiem, wpadały mi myśli, jakie są w odpowiedzi umieszczone, jakoż odpowiedź tę, za gruntowną uważałem, ze względu, że Artyści Teatru Wileńskiego, samym sobie zostawieni, bez żadnego wsparcia ustronnego, przy bardzo małém widzów zgromadzeniu, niemogą się przyzwoicie utrzymać, a tym bardziey niemogą ani na stosowne do sztuki dekoracye, ani na ubiory, ani na potrzebną okazałość sceny; łożyć wydatkow — A zatém że Teatr Wileński, nie przez brak talentów, (bo wto się wdawać niemyślę) alę przez niedostatek funduszu, utzrymać się niemoże; a jeżeli tleć jeszcze będzie, w takim kształcie w jakim był dotąd; stanie się podobnym Teatrowi, przez Skarona opisanemu — I wcale mnie to ani Ardziwiło, ani skłaniało do obwinienia Artystów, owszem sprawiedliwiey jak mi się zdawało, obwiniałem tuteyszą Publiczność o brak smaku, w tak piękney sztuce, która razem bawi i uczy — Wreszcie małe uczęszczanie na Teatr, przypisywałem ciężkości czasow, i powszechnemu niedostatkowi pieniędzy, który każdego od mniey

potrzebnego wydatku wstrzymuie— Wczorayszy atoli spektakl, przy licznie zgromadzonych widzach, dał mi powód, do gruntownieyszego zastanowienia się, nad przyczynami upadku Sceny Wileńskiey— Wczoray Kompania Artystow, podniosła bilety do ceny nadzwyczayney, gdy i Loże z 4rech rubli, przeszły na sześć, Parter na rubla, a Galerya na półrubla— trzydzieści sześć loż, do dwóch set osob na Parterze, górą sto na Galeryi; przyniosły zapewne Artystóm do pięciu set rubli srebnych — Może to bydź mylny rachunek, gdyż mogły bydź niektóre Loże, i Bilety na Parter bez płatne, zawsze jednak zbiór niemógł bydź mnieyszy, nad trzysta rubli srébnych, summa za jedną Reprezentacyą dosyć znaczna i taka, jakiey w wielkich tylko, i daleko ludnieyszych Miastach niż Wilno, spodziewać się można było. To dało mi powod do myślenia, jakaby była przyczyna, do tak licznego Publiczności zgromadzenia się, kiedy w innych czasach, ledwo kilka loż zaiętych, i mała liczba osob na Parterze znaydowała się— Zastanawiaiąc się nad tém, dostrzegłem (jesli się niemylę), że Publiczność tuteyszą, o niedostatek smaku w dramatycznéy sztuce obwiniać niemożna, ale Publiczność ta, chce ażeby usiłowania Artystow, oczekiwaniu jey odpowiadały, żeby się nie nudziła, i żeby zmysły jey, nowym i przyie-

mnym widokiem, były obudzanemi— Ograniczać się więc w dawaniu sztuczek dyalogowych, nic nieznaczących i niewartych żeby były nazwane dramatycznemi, naprzykład: jak Asmodeuszek, Pogoń, Marszałek Grymaldi (który kurząc lulkę prostym tytuniem naładowaną, cały Teatr zadymia) i tym podobne, i żądać żeby się liczne, oświecone *Publicum* na takie głupstwa zbierało; jest to łudzić się złą o Publiczności opinią— a przecież Kompania Artystów tuteyszych, takie i tym podobne sztuki, naywięcéy nam wystawiała, maiąc Nas, iż tak rzekę: za dzieci, które lada cacka zabawi— Niech więc Panowie Artyści z wczorayszey reprezentacyi biorą miarę, jakie sztuki do wystawienia Publiczności, wybierać powinni— Skład sztuk Sceny krajowéy jak nazywaią *Repertorium*, jest obfity, można w nim czerpać nietylko nowe, ale i dawnieysze sztuki, które przez długą w graniu ich przerwę, będą się wydawać nowemi, jakiemi są dzieła naszych dawnieyszych Poetów, w czasie panowania Stanisława Augusta żyiących, dawno już zapomniane, i niewiadomo dla czego, ze Sceny teraźnieyszéy usunione.

Rozumiém ieszcze, że porywanie się naszych Artystów do Oper większych, czy to *Serio* czy *buffo* w niedostatku Osób mogących, i umieiących śpiéwać, uymuje im

oczekiwanego z ich pracy dochodu, bo Opera jakakolwiek bądź, złe w śpiewaniu oddana nie może bawić Publiczności— Lecz jeżeli Kompania, zechce się ograniczyć dawaniem sztuk Komicznych, tak nazwanych Dram, mnieyszych Tragiediow, przeplataiąc je małemi operetkami, czyli sztukami ze śpiewem, *Pieces à vaudevilles* przy dekoracyi i ubiorach przyzwoitych, może się spodziewać dostateczney liczby widzów, do zrobienia dochodu, i na opędzenie wydatkow ozdoby, i przystoyne utrzymanie się Artystow.

Dziwno mi także, że Artyści dramatyczni Wileńscy, rozumieią że się znayduią w wielkiém jakiém stołecznem mieście, kiedy Wilno, jest tylko miastem prowincyonalném— W wielkich stołecznych miastach, gdzie ludność jest liczna, całe *Publicum* niemoże się pomieścić na jedney Teatralney reprezentacyi, trzeba zatém, żeby Kompania chcąc dogodzić ciekawości powszechney, powtarzała też samą sztukę dla tego, ażeby ci którzy się niemogli na pierwszey reprezentacyi znaydować, mieli sposobność korzystać z drugiey— Ale u nas, gdzie cała Publiczność może się na Teatrze pomieścić, chcieć grać też samą sztukę raz po raz, jest bardzo mylnym Artystow rachunkiem, i zdaie mi się, że z tych którzy wczoray byli na Oblężeniu Warszawy,

bardzo mało w niedzielę następną znaydywać się będzie, bo już maią ciekawość swoią zaspokoioną — W Peterzburgu, Paryżu, Londynie, i w innych Stolicah obszernych i bogatych narodów, można dawać po kilkanaście wciąż reprezentacyi tey samey sztuki, ale u nas się to nieuda z przyczyny, którą dopiéro wyraziłem — Jeżeli zatém Kompania Artysłow uaszych chce z ciekawości widzow korzystać; trzeba żeby tę ciekawość, coraz nowemi sztukami to jest nie świéżo granemi, zasilała. Inaczey niech sama siebie winuie kiedy złe wychodzić będzie. Wiém że uczyć się coraz nowych sztuk, z pracą przychodzi, ale też bez pracy, nie należy sobie obiecywać korzyści.

Winienem jeszcze i tę Ichmość Panom Artystom, uczynić uwagę, że w reprezentacyach teatralnych, powinno bydź zachowane ile możności podobieństwo do prawdy, tak w składzie samey sztuki, jakoteż w ubiorach i w wystawieniu Sceny — Pytam się więc Ichmościów, za co ten Król w reprezentacyi wczorayszey znayduiąc się w obozie, i w trudach oblężenia, nosił na głowie koronę królewską? kiedy jéy Królowie, w czasie tylko koronacyi swoiey, a może kiedyś dawniéy, zasiadaiąc tylko w Senacie używali. Przyznam się, że ta korona, miasto czapki albo kaskietu użyta, raziła moie oczy, i zapewne wszystkich roz-

sądnych widzów, wiadomo ze zwyczajów krajowych, że korona i inne znaki władzy królewskiéy, jako to: Berło, i Jabłko złote, miały skład swóy w skarbcu Katedry krakowskiéy, do których pilnowania był ustanowiony Urzędnik Publiczny, z grona Kapituły krakowskiéy, pod tytułem: *Kustosz koronny*. Jakim był w ostatnich czasach żyiący dotąd JW. Jegomość Xiądz Sebastyan Sierakowski, Prałat krakowski i Kawaler, były Rektor tamecznego Uniwersytetu, Korona zatém i inne królewskie *Insignia* na koronacyą używane, wraz po koronacyi, składane bywały w skarbcu, a Król w prywatném i publiczném życiu, nigdy u Nas nie używał korony, ale tylko czapki lub kapelusza, co i we wszystkich innych Europeyskich krajach, od dawna było, i jest w używaniu.

Thespisowicz.

Odgadnienie *Logogryfu* w Numerze 9. *Monarcha*, gdzie jest *Han Aron*, *Charon*, *nora*, *raca*.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 20 miesiąca Stycznia roku 1816.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.